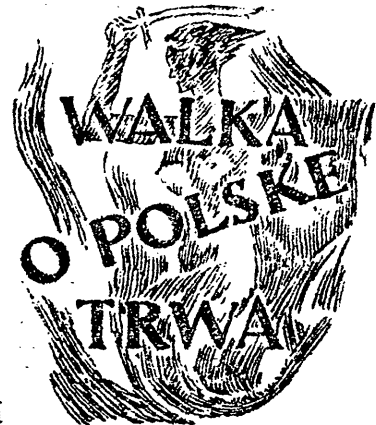




POD PRĄD



PISMO
POLSKIEJ MYŚLI NIEPODLEGŁEJ W SZWAJCARII

FRYBURG /Szwajcaria/

1 CZERWCA 1948

Nr.15 /1o7/ Rok IV.

NIEMCY, ROSJA I ZIEMIE ODZYSKANE

"Słowo Powszechne" z 30 kw.r.b. stwierdza z ubolewaniem, że emigracja polska ma niewłaściwy stosunek do sprawy niemieckiej, ponieważ jej uregulowanie /m.in. odzyskanie Ziemi zachodnich/ nastąpiło przez reżim obecny, a na Zachodzie krytykuje się wszystko, co jest z nim związane. Jest to opinia niewątpliwie efektowna na rynek wewnętrzny, ale czy "S.P." mogłoby i chciało wskazać jakie to mianowicie grupy emigracji polskiej wykazują ten "niewłaściwy stosunek" i na czym miałyby on polegać?

Ponieważ organ katolików społecznych udziela lekcji, pouczając, że w tej sprawie opinia całego kraju jest jednolita i zgodna, odwzajemniamy się informując "S.P.", że cała emigracja jest jednomyślna w swym stosunku do Niemców i że obecną granicę zachodnią uważa za jedynie słuszną teraz i na przyszłość.

Jeżeli my tutaj łączymy czasem te sprawy z reżimem, to tylko dlatego, że do przydzielenia Polsce Ziemi Zachodnich przez Rosję

Dywersja

Minęło prawie pół roku od chwili, gdy Mikołajczyk, podpisawszy układ z Polonią Amerykańską, uczynił, jak się zdawało, pierwszy krok ku zbliżeniu z obozem niepodległościowym i podporządkowaniu się Rządowi Polskiemu. Niestety, do dziś nie nastąpił dalszy krok. Przeciwnie, obiegają uporczywe pogłoski, że Mikołajczyk, poniesiony raz jeszcze ambicjami, zamysła utworzenie jakiegoś "Komitetu Narodowego". Niebezpiecznej tej sprawie poświęca w "Kronice" dłuższe wywody

Sowiecką odnosimy się z dużą nieufnością, podobnie jak do wszystkich poczynań tego mocarstwa wobec narodu polskiego. Fakt, że Polska otrzymała te ziemie jedynie dzięki poparciu ZSRR, napełnia nas niepokojem, znamy bowiem sowieckie upodobania do gwałtownych zwrotów w polityce i nie łudzimy się, że gdyby kiedykolwiek Rosji było wygodniej, odbierze nam ona bez skrupułów Ziemię Odzyskaną i zrobi z nich prezent Niemcom.

Jak wie z pewnością "S.P.", ten cień niepokoju wisi nie nad emigracją, ale nad Polakami na odzyskanych obszarach. Bo Polacy pamiętają doświadczenia i z Niemcami... i z Rosją.

p. Zygmunt Rusinek, prezes Związku Polskiego Uchodźstwa Wojennego. Cytujemy część artykułu.

Rząd Polski istnieje. Wiedzą o tym wszyscy na świecie, choć bardzo niewiele potencyj ujawnia praktycznie tę wiedzę. Jednakowoż tylko Związek Sowiecki, jego satelici i komuniści występują przeciw naszemu rządowi agresywnie. Jeżeli wypadki międzynarodowe toczyć się będą w dotychczasowym kierunku, wówczas Rząd Polski, który trwa bez przerwy na wygnaniu, dojdzie do głosu i w drodze normalnych układów międzynarodowych zyska możliwości działania.

W takim momencie powstanie "Komitetu Narodowego" jest odsunięciem wznowienia normal-

nej pracy rządu polskiego, jest ujawnieniem rozbięcia polskiego niepodległościowego obozu, korzystnym dla wrogów, jest umożliwieniem grania sprawą polską bez uwzględnienia polskich interesów.

Komitet taki jest działaniem wyłącznie na rzecz potencjalnych naszych przyjaciół, bo komitet nie może zawierać normalnych układów, ponieważ jest formalnie nieodpowiedzialny; nie może pertraktować o pożyczkę, ponieważ nie ma szans na jej oddanie; - może natomiast uzyskać i poparcie moralne i subwencję materialną w granicach interesu...popierających.

Nie można zaś być tak obłąkanym optymistą, aby przypuścić, że ten interes będzie zawsze identyczny z naszym interesem państwowym i narodowym.

Udana ucieczka Mikołajczyka i Popiela wprowadziła już tyle elementów niezgody w polskim obozie niepodległościowym, że może być poczytana za wybitny sukces reżimu, rządzącego w Kraju. Stworzenie "Komitetu Narodowego" spowoduje taki upadek niezależnej polskiej myśli politycznej, że wszystkie czynniki o psychice jałtańskiej, dążące do dyktatu, a nie do rzeczywistego porozumienia narodów, będą mogły go uznać za wielki dorobek w zakresie agentowego działania.

Pomysł ten jest niecny, bo pozwoli ludziom którzy powinni włożyć włosiennicę i kajać się przed pokrzywdzonym majestatem Rzeczypospolitej, na przybranie się w zbroję obrońców Ojczyzny, na nadużywanie jej imienia, na wykorzystywanie szlacheckich uczuć patriotycznych szerokich mas przy równoczesnym wygrywaniu ludzkich słabości.

Pomysł ten jest szkodliwy, bo odsunie uznanie przez obce czynniki konstytucyjnych władz polskich de facto i de jure.

Samodzielny "Komitet Narodowy", działający obok legalnych władz, może być tylko obcą agencją, a nie właściwą formą służenia Polsce.

Nie czas na słabość tolerancji, na łagodność, na doszukiwanie

się dobrej woli, na rozgrzeszanie z błędów. Jesteśmy w walce o najwyższe wartości... Możemy albo zwyciężyć, albo przegrać. To też nie będziemy przemilczać zła, ale będziemy przeciwstawiać się mu z całą siłą; nie będziemy liczyć ilu nas jest, lecz uderzymy na każdego wroga; nie zapomnimy błędów, póki błędzący nie wstąpią na drogę poprawy; nie dopuścimy, aby grzeszący przeciw Polsce, w jej imieniu głos zabierali.

To jest rola nas wszystkich, którzy na wychodźstwie pozostaliśmy nie dla wygód, nie dla chlebów, nie z obawy, ale z chęci służyć - nia sprawie polskiej.

REŻIM SZTURMUJE MONTE CASSINO

Kierowana przez komunistów prasa w Kraju w szczególny sposób obchodziła rocznicę bitwy pod Monte Cassino. Wysławiano męstwo żołnierza polskiego, ale bitwę przedstawiono jako bezcelowy przelew krwi, nakazany, by zapewnić sławę gen. Andersowi. "Orzeł Biały" sądzi, że ta kampania nie ma jednak na celu wyłącznie wyładowania nienawiści do Andersa.

Każda akcja Kremla, każdy jego chwyt propagandowy posiada dokładnie i na zimno przemyślany cel polityczny, służy więc ogólnym wytycznym polityki Moskwy. Jakiż jest więc powód kampanii usiłującej poniżyć znaczenie zwycięstwa pod Monte Cassino, a nawet znieważyc wspomnienie tego wielkiego czynu polskiego żołnierza?

Celów jest kilka, ale wszystkie wymierzone są w ideę niepodległości, która tłumiona przez obu okupantów żyje nienaruszona w

narodzie polskim.

Niedawno główne zamierzenie tej polityki wiązało się z zasadniczą wytyczną rządu sowieckiego w czasie wojny, kiedy to usiłował on wykazywać, że jedynym sojusznikiem aliantów zachodnich na Wschodzie jest Rosja, a Polacy - jako "faszyści" z urodzenia - są sprzymierzeńcem niepewnym i bez znaczenia. W tym okresie najbardziej by odpowiadało pragnieniom Rosji, gdyby słusznie rozgoryczeni i rozczarowani Polacy zamiast bić się z Niemcami, przeszli na ich

stronę. Wydarzenia takie, jak bitwa o Monte Cassino czy powstanie warszawskie, były zatem polityce sowieckiej jak najbardziej nie na rękę.

Cel drugi wiązał się z polityką rosyjską wobec Polski. Skoro Polska miała być "wyzwolona" tylko przez armię czerwoną, skoro miała znaleźć poparcie tylko w Moskwie, należało zadziwić zwycięstwa polskie na zachodzie, które skupiały uwagę narodu i rodziły w nim uzasadnione nadzieje.

Takie były powody, które obowiązywały w przeszłości. Widocznie jednak znaczenie czynów żołnierza polskiego jest nadal niebezpieczne i krępujące dla planów Moskwy, albowiem kampania, która obrała sobie za cel Monte Cassino, nie zanika. Prowadzona jest nadal w nawiązaniu do teraźniejszości, a z niewątpliwą myślą o przyszłości.

Dlaczego? Zapewne dlatego, że Moskwa zdaje sobie dobrze sprawę iż bilans w rozgrywce ze światem w ogólności, a z narodem polskim w szczególności nie jest zamknięty i że należy przygotowywać się do posunięć następnych. Siła nie zaś nieufności do samodzielnych wysiłków polskich, do czynów podjętych niezależnie od Moskwy, jest nadal jednym z głównych jej zadań. Tylko w oparciu o Rosję, tylko w zależności od niej naród polski ma prawo wegetować. Odrzucać należy natomiast myśli o czynnych, wywodzących się z poczucia wolności prawdziwej. Jednocześnie Moskwa pragnie - rzecz jasna - podważać dalej w narodzie polskim zaufanie do Zachodu.

Problem Wiecha

Publicysta i literat Kazimierz Koźniewski pisze w "Nowinach Literackich"/Warszawa, 25.4.48/ o fakcie rzeczywiście niebywałym: wielkie pismo Polonii Amerykańskiej "Dziennik dla Wszystkich" w Buffalo rozpoczął przedruk książki Koźniewskiego p.t. "Szczotka do butów" nie zwracając się w ogóle do wydawcy... ani nie podając nazwiska autora. Koźniewski słusznie piętnuje podobny rozbój prasowy i zwraca uwagę, że fakty podobne są na porządku dziennym w prasie polsko-amerykańskiej.

Jak często bywa, gorycz prowadzi jednak za daleko i Koźniewski. Pisze on bowiem dalej: "Wiech nieustannie przedrukowany jest przez różne emigracyjne pisemka, robiące kokosy na popularyzności tego pisarza".

W artykule K. mowa jest cały czas o Ameryce. Być może, że prasa polska tam jest w stanie i powinna płacić za przedruki, na pewno jest jej obowiązkiem zapytać przynajmniej o zgodę autora, a już umieszczać nazwisko autora lub źródło przedruku. To sprawa przyzwoitości, w tej dziedzinie panuje niewątpliwa anarchia.

Wróćmy jednak do Wiecha /jako przykładu typowego/, który często jest przedrukowywany również przez europejskie czasopisma emigracyjne. Czy rzeczywiście można przypuszczać ze słusnością, że czynią to one dla "zrobienia kokosów"?

Koźniewski podczas wojny przebywał poza Krajem. Potem wrócił. Setki tysięcy nie wróciło. Są na obczyźnie od 9 często lat. W ich stosunku do rzeczywistości krajowej, obok negatywnych elementów politycznych, jest też gorąca, zachłanna ciekawość życia ludzi w Polsce, jest tęsknota, jest naturalne, namiętne pragnienie złapania w płuca choć odrobiny oczystego powietrza, wyobraźnią choćby, choćby z otrzymanej z domu fotografii czy szpalty gazety. Wiech, nie tylko dla Warszawiaków, jest właśnie tym tchnieniem zwykłej, prawdziwej, codziennej Polski, dawniej doznawanej niefrasobliwie podczas jazdy tramwajem z "czerwoniakiem" w rękę lub przy pół czarnej, dziś wywołującej u dobrowolnego tułacza może nawet lzy radości lub... poprostu wzruszenia.

Dlaczego "emigracyjne pisemka" miałyby pozbawiać czytelników tej chwili obcowania z Polską, która może przez kwadrans dać złudzenie, że się jest w Warszawie, a nie w Bernie czy Paryżu? Z powodu jakich przepisów? Honorariów? To sprawy sądów, sklepików i weksli, a tu chodzi o ży-

ZGODNIE Z PAROKROTNYMI
ZAPOWIEDZIAMI REDAKCJI
"Pod Prąd" NIE UKAZAŁ
SIĘ W DN. 20.5 1948
NUMER BIEŻĄCY JEST KO-
LEJNY /107/ PO NUMERZE
Z 10.5.48 /106/.

wiej bijące serce Polaka. To nie demagogia.

I my przedrukujemy chętnie utwory Wiecha, żądają ich czytelnicy. Tylko dla tego to robimy, nie dla, zmiłuj się Boże, "kokosów". Niech nam i redakcjom wielu innych skromnych wydawnictw polskich wierzy Koźniewski na słowo. Nawet Wiech nie przynosi nam wystarczająco kokosów, żeby płacić jakiegokolwiek honoraria. Do tego, byłoby może i nieporęcznie, gdyby pisma emigracyjne zaczęły proponować popularnym pisarzom w Kraju współpracę w formie zgody na przedruki. Podejrzewamy bowiem, że niejeden pisarz wolałby zrezygnować z tych paru dolarów czy franków, które mogłyby się okazać niewygodne. Prawdopodobnie nikt nie miałby wielkiej satysfakcji, gdyby

na emigracji musiano skutkiem tego przestać drukować i Wiecha i tyle innych ciekawych artykułów, felietonów i reportaży, które obciążają nam życie Kraju cieplej i prawdziwiej, niż oficjalne wypowiedzi speców propagandowych.

Przed paru miesiącami prasa krajowa oburzała się i dziwiła, często z pewnością szczerze, z uchwały Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie nie ogłaszania obecnie w Polsce utworów. Nazwano to nawet dobrowolnym zapuszczaniem "żelaznej kurtyny" między kulturę polską w Kraju i na emigracji. Koż -

niewski też, zdaje się, podzielał to stanowisko. A teraz, gdy chodzi o podobną sprawę, tylko w odwrotnym kierunku, mowa jest nie o kulturze, a o dolarach. To chyba brak zastanowienia, wynikający ze zrozumiałego gniewu na obrzydliwe praktyki w Buffalo.

Dolary są ważne, uczucia ludzkie też. Jeżeli, bywa, nie można obu rzeczy pogodzić, zapuśćmy między nie, z czystym sumieniem, żelazną kurtynę. Żeby sobie nie wchodziły w paradę. M.SANGOWICZ

M A N I F E S T A C J E

P O L S K I E

EDYNBURG

Gen.Anders przemawiał w Edynburgu w dniu święta narodowego 3 Maja.

=====

Polska poniosła ogromne ofiary krwi w ciągu ostatniej wojny w obronie demokracji takiej, jak

my ją rozumiemy. Jeśli żołnierz polski dał swój najwyższy wysiłek, to dla Polski i w imię Polski. Nie łudziliśmy się, że po pobiciu Niemiec znajdziemy się w lepszej sytuacji. Rosja to nie jest śpiący niedźwiedź: to krokodyl, który pożera wszystko. Rozumiemy doskonale, że rządy komunistyczne w Warszawie uczynią wszystko, aby znaczenie obozu niepodległościowego pomniejszyć. Naszą sprawą jest domagać się, by cofnięto uznanie agentom, którzy rządzą w Warszawie, a przywrócono uznanie legalnemu Rządowi.

"Nie widzę Polski, gdy Sowiety deptają polską ziemię. Nie widzę Polski bez prawdziwego zwycięstwa Aliantów. Nie widzę Polski, gdy Sowiety będą rządzić nie tylko ziemiami naokoło Jasnej Góry, ale i Ostrej Bramy... Wierzę święcie, że nadejdzie czas sprawiedliwości dla nas. Jeżeli pokój ma być na świecie, jeżeli po ludzku mają się ułożyć stosunki międzynarodowe - to musi być Polska cała, wolna i niepodległa. Musi być Polska z Wilnem i Lwowem. Musi Polska zatrzymać granice zachodnie nie jako rekompensatę, ale jako rachunek za znoj i zniszczenie".

LONDYN

=====

Najliczniejszym zapewne ze wszystkich dotychczasowych zjazdów polskich w W.Brytanii był zjazd Stronnictwa Narodowego w Londynie w dniach 1-3 maja 1948 r. W obecności przedstawiciela Prezydenta RP gen.Dembińskiego, premiera Rządu gen.Bór-Komorowskiego, przedstawicieli innych stronnictw politycznych /pamiętnych na to co łączą, a nie co dzieli/, duchowieństwa, prasy i organizacji społecznych, wreszcie parlamentarzystów brytyjskich partii rządowej i opozycyjnej oraz gości narodów środkowo-europejskich - zebrało się 800 delegatów i mężów zaufania SN w Anglii. Prezes Stronnictwa dr.Tadeusz Bielecki oświadczył m.in. w swym przemówieniu inauguracyjnym:

"Byłoby błędem czekać na osiągnięcie bezpieczeństwa za pomocą powstrzymania dalszej ekspansji sowieckiej na zachód. Nie może być pokoju w Europie tak długo, jak długo armia czerwona stoi nad Elbą, Dunajem

i Wisłą. Naród polski pragnie pokojowych stosunków sąsiedzkich z Rosją, lecz nigdy dobrowolnie nie podda się panowaniu sowiecko-komunistycznemu, ani nie pogodzi się z utratą swego terytorium na wschodzie".

Mówiąc o ulubionym dziś temacie rozmów, dr. Bielecki stwierdził że Polacy nie opierają swych rachub na wojnie i nie dążą do niej. Czekanie na wojnę zwalnia od wszelkiego poważniejszego wysiłku w myśleniu i działaniu. Wojna w najbliższej przyszłości jest zresztą mało prawdopodobna, choć z pewnością nie da się jej uniknąć. "My Polacy powinniśmy mniej zgadywać kiedy wojna wybuchnie, a więcej myśleć o tym, jak najlepiej wyzyskać koniunktury międzynarodowe do wydobycia się z niewoli".

Stwierdziwszy, że Str. Narodowe było i jest zwolennikiem koalicji głównych ruchów politycznych i utrzymania ciągłości państwa polskiego oraz jego legalnych podstaw, mówca zakończył: "Nie możemy budować państwa na wygnaniu w oderwaniu od Kraju. Trzeba wszystko zrobić, żeby pobyt nasz zagranicą przyczynił się do jaknajszybszego powstania zdolnego do samodzielnego życia państwa polskiego. Rozpoczynając nasze obrady w Londynie - myślą jesteśmy w Kraju, z tymi, którzy nie zawiedli, trwają z zaciśniętymi pięściami i czekają... na odsiecz".

Następnie zjazd obradował w komisjach: politycznej, społeczno-gospodarczej, organizacyjnej i kulturalno-oświatowej. Opracowano m.in. zarys gospodarczy przyszłej niepodległej Polski oraz uchwalono w energicznych zredagowaną słowach rezolucję do mocarstw zachodnich, domagającą się przywrócenia uznania legalnemu Rządowi Polskiemu w Londynie.

Zjazd wysłał depesze do Prezydenta RP i do Ojca św. jako głowy Kościoła, któremu naród polski dochowuje wierności nie szczędząc największych ofiar. Depeszę skierowano również do Polonii Amerykańskiej.

FILADELFIA W dniach 28 i 29.5 r.b. odbędzie się w Filadelfii Konwent
===== Kongresu Polonii Amerykańskiej, z udziałem ok. 4.000 delegatów i zaproszonych gości z ośrodków polskich w Europie. Jednocześnie trwać będzie zjazd Zjednoczonej Prasy Polskiej w Ameryce.

2 BLOKI W CYFRACH

Prasa amerykańska oblicza następująco siły obecne.

Zachód

W. Brytania	981.000
Francja	595.000
Holandia	155.000
Belgia	65.000
U.S.A.	552.000
Turcja	600.000
Grecja	432.000
Włochy	45.000
Szwecja	78.000
Dania	25.000
Norwegia	15.000
łącznie	3.543.000

Wschód

Rosja Sow.	4.050.000
Jugosławia	350.000
Polska	165.000
Czechosłowacja	160.000
Rumunia	125.000
Węgry	65.000
Albania	60.000
Bułgaria	57.000
łącznie	5.032.000

Obrady staną się z pewnością jeszcze jedną manifestacją patriotycznej Polonii Amerykańskiej, która od lat szturmuje opinię i rząd USA o wzięcie w obronę i uwolnienie okupowanej Polski. Należy życzyć, by Kongres P. Am. zażądał również cofnięcia uznania dyplomatycznego reżimowi Politbiura. Takie żądanie podkreśliłoby dobitnie jedność całej emigracji polskiej.

Duże zainteresowanie budzi także przewidywana na zjazd sprawa rozdziału funduszy, przeznaczonych na pomoc uchodźcom. Dzięki obecności Polaków z Europy Kongres P. Am. będzie mógł zapoznać się dokładnie z istniejącymi potrzebami.

Redakcja "Pod Prąd" wysłała listy z życzeniami na Konwent i do dziennikarzy polsko-amerykańskich.

BO JAM NIE ZDRADZIŁ

Wiersz napisany w roku 1855 na wiadomość, że car przyznał "amnestię" emigrantom polskim.

Gdy już poczułem, że spod mojej stopy
Usuwana się ziemia Europy
I albo morza zostawały głębie,
Albo azjatyckiej łaska ambasady -
Ja odleciałem, jak czynią gołębie,
Węzom i płazom zostawiając zdrady.

Więc nie pytajcie mnie, czyli powrócę,
Więc nie pytajcie mnie, gdzie się podzieję!
Jam z tych poetów, co nie słówka nuce,
Ja to, co śpiewam, żyję i boleję...

I każdy wiersz ten miałem w swojej dłoni,
Jak okrętową linię w czasie burzy,
Kiedym się do was uśmiechał z nad toni...
A wy mnie nęcić chcecie listkiem róży?

Schowajcież sobie te niewczesne kwiaty
I skarżcie raczej, żem zły, żem się zaciął,
Że nie chcę współczuć własnej i was straty,
Bo jam nie zdradził...nawet nieprzyjaciół.

CYPRIAN NORWID

łów w Polsce, prasa go nie zamieściła. Zwraca uwagę, że Episkopat wystąpił w chwili, gdy reżim montuje gorączkowo państwową organizację młodzieży "Służba Polsce".

SĄDY KOMUNISTYCZNE WYDAŁY NASTĘPUJĄCE WYROKI W RAMACH AKCJI STERRORYZOWANIA SPOŁECZYSTWA POLSKIEGO:

w WARSZAWIE, w wielkim procesie pokazowym członków Str.Narodowego, skazano: na śmierć Tadeusza Macińskiego, na dożywotnie więzienie L.Dziubeckiego i M.Podymniaka, na 15 lat więzienia L.Hajdukiewicza, na 10 lat B.Eckerta i L.Chaberskiego;

w WARSZAWIE, w procesie nielegalnej organizacji NZW, skazano M.Ślubowskiego na 15 lat więzienia, pozostali oskarżeni otrzymali 5-6 miesięcy więzienia;

w POZNANIU za nielegalne posiadanie broni H.Urban został skazany na 5 lat więzienia; za to samo przestępstwo R.Dobersztyn otrzymał 6 lat i A.Dobersztyn 5 lat, w KRAKOWIE St.Szczepaniak 8 lat, w KIELCACH 5 lat otrzymało dwóch kominiarzy i dwóch rolników, w CZĘSTOCHOWIE F.Lach został skazany na 8 lat więzienia;

w RZESZOWIE kupiec A.Mazurek, za szereg "kłamliwych plotek" szkodzących państwu, otrzymał 5 lat więzienia.

LETNI ROZKŁAD JAZDY na kolejach charakteryzuje się znacznym zwiększeniem szybkości na wielu liniach. Podróż z Warszawy do Gdańska jest krótsza o 2 godz. do Przemyśla o 77 min. do Bydgoszczy o 30 min., ze Szczecina do Odry o 90 min., itd.

POMNIK ŻWIRKI I WIGURY na miejscu katastrofy w Czechosłowacji zniszczyli podczas wojny Niemcy. W przyszłym roku stanie tam mauzoleum, wzniesione staraniem komitetu polsko-czeskiego.

ANALFABETÓW jest w Polsce ok. 3 milionów /13 %/, podaje Min.Oświaty. Dzięki specjalnym kursom w r.1955 ma ich już nie być.

Wiadomości z Kraju

EPISKOPAT POLSKI ogłosił w Krakowie 23 maja r.b. List Pastorski, skierowany głównie do młodzieży, a ostrzegający przed niebezpieczeństwami komunizmu /"materializmu" - mówią Biskupi/ dla duszy człowieka. List, podpisany przez 2 Kardynałów i 21 Arcybiskupów i Biskupów, został odczytany z ambon wszystkich kościo-

1 MAJ W WARSZAWIE OCZAMI CUDZOZIEMCA

Naoczny świadek opisuje w "GAZETTE DE LAUSANNE" z 19.5 r.b. przebieg "spontanicznych" demonstracji 1-majowych w stolicy Polski. Ulice roją się od tłumów... żołnierzy i milicjantów, z bronią gotową do strzału. Publiczność gromadzi się leniwie na chodnikach, nastrój zmęczony, apatyczny, zimny. Do udziału w pochodzie spędzono masy według imiennych list w fabrykach, biurach, szkołach.

"Wreszcie pochód rusza. Zaczyna się przeraźliwie długie i godne pożalowania widowisko: w ciągu trzech godzin olbrzymie stado ludzi płynie ulicą Marszałkowską. Jak żyję nie widziałem czegoś tak smutnego i ponurego, jak te ściśnięte szeregi istot ludzkich o twarzach skamieniałych i posępnych, bez uśmiechu, bez radości, powłóczących nogami jakby pod gniotącym ciężarem niesionych transparentów z wypisanymi hasłami dnia. Łatwo się domyśleć, że Ameryka nie cieszy się

dziś uznaniem propa-
ndy; ale bardziej zna-
mienne i ważkie jest
to, że pod jawny ob-
strzał dostaje się i
Watykan, do którego
naród polski żywi go-
rące przywiązanie. Wi-
dzowie przyjmują te
ataki niemo i chłodno,
jest to jedyna możliwa

forma protestu. Pochód
trwa, trwa bez końca,
prawie bez orkiestr,
prawie bez śpiewów. Je-
dyńie harcerze coś za-
czynają. Próżny trud,
wizdowie nie rozchmu-
rzą się dziś, nie będą
uczestniczyli w nie
swoim święcie: nie ma
oklasków, nie ma o -

krzyków, nikt nie mani-
festuje.

Wszystkie grupy, za-
wodowe, polityczne, spor-
towe i inne defilują w
identycznym porządku :
najpierw białe koszule
/komuniści/ zmieszane z
niebieskimi /socjaliś-
ci/, boć to przecie
święto jedności, dopie-
ro za nimi suną pariasi
nie należący jeszcze do
jedynej partii.

Pochód idzie, idzie
bez przerwy, monotony,
nudny i smutny, jak je-
sienny deszcz. A tłum
trwa i patrzy biernie na
transparenty, na białe
koszule, na nierówne,
zmęczone szeregi. A ka-
rabiny i pistolety ma-
szynowe także trwają,
przypominając, że wszel-
ka "reakcyjna" demonst-
racja byłaby bardzo nie
na miejscu w tak uro-
czystym dniu...

W niedzielę 2 maja
przyjaciele polscy prze-
tłumaczyli mi bardzo
żywy reportaż rozgłośni
Warszawa. Nie mogę się
oprzeć pokusie przyto-
czenia małego fragmen-
tu: "Wówczas wybuchnął
entuzjazm tłumów, potęż-
nym grzmotem zahuczały
oklaski i okrzyki..."

RZĄD AMERYKANSKI wycofał się z mieszanej komi-
sji polsko-amerykańskiej, która badała zgło-
szenia ok. 20.000 osób, ubiegających się o oby-
watelstwo amerykańskie. Rząd USA stwierdził, że
Polska sabotuje prace komisji i zapowiedział,
że na przyszłość będzie sam rozstrzygał poda-
nia. Znaczna ilość ubiegających się przebywa w
więzieniach Bezpieki.

POŁĄCZENIE PPR z PPS, zapowiedziane na 1 maja,
przełożono z powodu sporów o obsadę personalną
władz nowej partii. Trwają też sprzeczki ro-
dzinne o nazwę obiecującego stadła.

"MOTOZBYT" rozprawdza po kraju 2.000 samocho-
dów osobowych "Skoda" /4-cyl./ oraz 3.000 lek-
kich ciężarówek "Renault". Trwają też pertrak-
tacje z włoską firmą "Fiat".

Ciekawe, do jakiej partii należą nabywcy
samochodów osobowych w Polsce.

AMERYKA ZAKUPIŁA w Polsce węgla za 405.000 do-
larów dla Austrii, jako pomoc Planu Marshalla.
Jest to pierwszy wypadek, że St.Zjed. zakupują
towar na pomoc Europie w kraju opanowanym przez
ZSRR. Dla Polski transakcja jest b.korzystna,
mają nastąpić dalsze podobne.

KOLABORACJONISCI PRASOWI, pracujący pod okupa-
cją w niemieckich gadzinówkach wydawanych po polsku, są ścigani przez
władze sądowe, które wszczęły serię śledstw. M.in.gromadzi się materia-
ły dowodowe przeciw współpracownikom "Nowego Kuriera Warszawskiego",
"Gońca Krakowskiego", "Dziennika Porannego", "Nowego Głosu Lubelskiego",
"Kuriera Kieleckiego" itd. Z czasopism na tapecie jest również "Prze-
łom" i "Ster", redagowane przez zdrajcę dr.Feliksa Burdeckiego /który
jeszcze niedawno przebywał w Szwajcarii i usiłował występować jako
działacz polski/.

HOLANDIA OFIAROWAŁA Warszawie 12.000 cebulek tulipanowych. Kwiaty zdo-
bią klomby stołeczne, na których widnieją tabliczki: "Holandia przeka-
zała Warszawie w darze te tulipany z wdzięczności za udział Wojska Pol-
skiego w jej oswobodzeniu w r.1945". Dobrze dostać choć kwiaty od so-
jusznika.

BEZPIEKA ARESZTOWAŁA w Warszawie 50 osób za posiadanie broszury "Amery-
ka", rozdawanej bezpłatnie przez Centrum Informacyjne ambasady USA w
Warszawie. Broszura, omawiająca obszernie amerykańskie poglądy na wol-
ność, wzbudziła prawdziwy rum wśród publiczności, w ciągu 3 dni nakład
9.000 egz. został wyczerpany. Spryciarze, których w Warszawie nigdy nie
zabraknie, odsprzedawali broszury po 300 zł.

PAPIER DRUKARSKI nie może być przedmiotem handlu bez specjalnego zezwolenia - ogłasza dekret z 24.4 1948. Jest to dalszy krok w ograniczaniu wolności prasy.

TEATR LOUIS JOUVET, wybitnego aktora francuskiego, przybył z Paryża do Warszawy i Krakowa na gościnne występy. Zespół wystawia sztukę Moliera "Szkoła Żon".

W REJONIE Wilno-Grodno-Lida władze sowieckie osiedliły przymusowo 50.000 Tatarów z Azji Środkowej. Pracują oni w sowchozach i przy wyrębie lasów. Stosunki z ludnością polską dobre, Tatarzy zachowują się przyzwoicie od Rosjan.

SPADEK PO REYMONCIE będzie przedmiotem procesu sądowego. Pretensje do spadku wnieśli bracia słynnego pisarza oraz Warsz.Kasa Przewodności dla Literatów i Dziennikarzy.

O WYCHOWANIU POLITYCZNYM w wojsku pisze "Polska Zbrojna", że jest ono "równie ważne jak zdanie egzaminu ze znajomości broni i zasad regulaminu wojskowego". "Niemożliwy jest awans ani przejście na wyższe stanowisko bez dobrych wyników w dziedzinie opanowania materiału politycznego..."

REŻIM ZDEMENTOWAŁ oficjalnie pogłoski, jakoby Rosja zażądała od Polski rezygnacji z Ziemi Odzyskanych i powrotu ich do Niemiec.

Dementują...to nie-dobrze. Coś w tym jest.

43 OSOBY stanęły przed sądem w Łodzi za masowe

"K U L T U R A"

MIESIĘCZNIK LITERACKO-SPOŁECZNY

ukazał się nr.7

W Szwajcarii do nabycia w Administracji "Pod Prąd", Fribourg 2, case postale 10.

Cena pojedynczego numeru - 1.80 fr.szw.

Prenumerata półroczna - 10.00 fr.szw.

Prenumerata roczna - 18.00 fr.szw.

fałszowanie świadectw maturalnych w okresie czerwiec 1946- lipiec 1947. Większość oskarżonych stanowią uczniowie i uczennice gimnazjalni. Ilość podrobionych matur nie jest ustalona.

GŁĘBOKOŚĆ WISŁY pod czas upałów nie przekracza 40-60 cm., średnie statki rzeczne zanurzają się do 70 cm. Plan regulacji Wisły przewiduje zwężenie koryta do 225 m./obecnie często do 1.000 m./, co pozwoli zwiększyć głębokość do 2 m. Do prac będzie użyty gruz z warszawskich ruin.

REKORD DŁUGOŚCI lotu na 2-miejscowym szybowcu pobili E.Adamski i B.Kochanowski, osiągnając 11 godz. 45 min. Rekord z r.1939 wynosił 11 godz.2 min. Jednocześnie A.Ziętek na szybowcu solowym uzyskał 18 godz. 23 min.

mundurze, który salutuje i mówi: "Zdrastwuj - tie!" Nazajutrz teatrzyk został zamknięty.

Tabela ligowa po sześciu rundach przedstawia się następująco:

- 1/Ruch 10 pkt.
- 2/AKS 8 pkt.
- 3/Legia 8 pkt.
- 4/Cracovia 8 pkt.
- 5/Polonia Bytom 7 pkt.
- 6/Tarnovia 6 pkt.
- 7/Warta 7 pkt.
- 8/Wisła 5 pkt.
- 9/Garbarnia 5 pkt.
- 10/Polonia Warsz. 5 pkt.
- 11/Rymer 4 pkt.
- 12/ZZK 3 pkt.
- 13/ŁKS 3 pkt.
- 14/Widzew 2 pkt.

CZWORACZKI powiła w Łodzi żona pewnego inżyniera. Poprzednio urodziła ona bliźnięta, a następnie trojaczki.

"7 KOTÓW", krakowski teatrzyk rewiiowy, wystawił w nowym programie następujący numer. Konferansjer wychodzi i powiada: "Proszę państwa, a teraz zobaczycie coś, na co czekaliście tyle lat!" Kurtyna się rozsuwa i pokazuje oficera polskiego w galowym

ECHA JUBILEUSZU. "Głos Polski" /Austria/ pisze 12 maja 1948: "Redagowany przez red.Mieczysława Sangowicza w Fryburgu /Szwajcaria/ tygodnik "Pod Prąd" obchodził zasłużony jubileusz z okazji wydania setnego numeru. "Pod Prąd" jest pismem wybitnie niepodległościowym, komponowanym umiejętnie i przez to znanym w polskich kołach i skupiskach emigracyjnych na szerokim świecie.

Redakcji wymienionego
wyżej czasopisma pol-
skiego na obczyźnie ży-
czymy dalszego rozwoju
i poczytności oraz
przesyłamy serdeczne
pозdrowienia z Austrii".

W A L K A O P R A W A U C H O D Ź C Ó W

/Korespondencja własna z Włoch/

Rzym, w maju 1948 r. - Niedawno odbyło się w Rzymie zebranie konstytucyjne Międzynarodowego Stowarzyszenia Uchodźców Cudzoziemskich w Italii /International Association of Foreign Refugees in Italy/, w skróceniu IAFRI.

Założycielem IAFRI jest adwokat z Czerniowiec dr. Euzebiusz Vicol. Jako wybitny wróg komunizmu musiał adwokat Vicol opuścić Rumunię po zajęciu jej przez bolszewików. Ponieważ kończył studia uniwersyteckie we Włoszech, przyjechał tutaj. I tu dopiero, na miejscu przekonał się, w jak prymitywnych warunkach żyją rzesze uchodźcze. Co prawda opiekuje się uchodźcami i Papieska Komisja Opieki i IRO, ale jest to opieka po większej części tylko materialna, w postaci kartek obiadowych, paczek oraz, w wypadku IRO - pobyt w obozie.

Papieskie Komisje Opieki nad uchodźcami robią co mogą i zasłużyły sobie na dozągonną wdzięczność podopiecznych. Delegat polski ksiądz Bolesław Szkiłładz dokonuje wprost cudów, ażeby tylko przyjść Polakom z pomocą. Niestety, możliwości jego są ze względów budżetowych dosyć skromne, tym bardziej obecnie, gdy schronisko polskie "na dachu" zostało zlikwidowane. IRO znowu umieszcza tylko uchodźców w obozach i płaci przejazd "za morze". Niestety IRO nie uznaje nowych uchodźców, którzy stale napływają z za "żelaznej kurtyny". Tymi więc wszystkimi ludźmi ma się zająć IAFRI.

IAFRI ma dać przede wszystkim uchodźcy pomoc prawną przez ulegalizowanie pobytu w kraju, do którego dany uchodźca się schronił. Po za tym delegaci IAFRI mają jechać do krajów "zamorskich", ażeby tam na miejscu omówić z kompetentnymi władzami warunki pracy dla uchodźców. Potem dopiero, w miarę zapotrzebowania, mają uchodźcy być skierowywani do danego kraju, a nie, jak dotychczas bywało, jechano na ślepo i dopiero na miejscu starano się o jakąkolwiek pracę, aby tylko nie umrzeć z głodu.

W IAFRI grupują się przedstawiciele 21 narodowości. Instytucja ta powstała samorzutnie, celem obrony praw uchodźców na świecie. IAFRI walczy o stworzenie paszportu dla uchodźców - paszportu, który byłby uznawany przez wszystkie kraje wchodzące w skład "Planu Marshalla". Praktycznie biorąc, my uchodźcy nie posiadamy żadnego dokumentu o międzynarodowej ważności. Gdyż tak paszporty nansenowskie jak i IRO oraz Międzynarodowego Czerwonego Krzyża uznawane są przez stosunkowo małą ilość państw. I raz są uznawane, a raz nie. Jak to miało ostatnio chociażby miejsce z paszportami Czerwonego Krzyża we Francji i w Wenezueli. Konceptem IAFRI jest stworzenie paszportu, w którym jako państwo podana byłaby Europa, a narodowość odpowiednio do narodowości petenta. Pomysł śmiały, ale możliwy do zrealizowania, szczególnie po wyniku ostatniej konferencji w Hadze, na której omawiano utworzenie Stanów Zjednoczonych Europy.

IAFRI chce również prowadzić bezkompromisową walkę z komunizmem, wychodząc z założenia, że dopóki istnieje komunizm, dopóty istnieć będą uchodźcy. I ilość ich, zamiast maleć, będzie stale wzrastać, gdyż ciągle napływają nowi z za "żelaznej kurtyny".

Na zebraniu inauguracyjnym obecni byli m.in.: delegat Watykanu Arcybiskup Nicolo Giannottasio; Ojciec-Generał Zakonu Zmartwychwstańców Jan Mix - Polak amerykański; ks. prałat Meysztowicz, księży delegaci na narodowych Papieskich Komitetów Pomocy Uchodźcom z delegatem polskim ks. Bolesławem Szkiłładziem na czele; ksiądz Lipski - opiekun Polaków znajdujących się we włoskich więzieniach i obozach koncentracyjnych. Był również obecny przedstawiciel rzymskich władz miejskich poseł adwokat Libotte. Zebranie odbyło się w jednej z najpiękniejszych sal rzymskich, w sali Baromini, przy placu Chiesa Nuova.

JÓZEF NEWLIN

RAPPERSWIL I FRYBURCZYCY

"Nowiny Literackie" /9.5.48/ zamieszczają obszerny krytyczny artykuł p. Zbigniewa Bieńkowskiego o Muzeum Polskim w Rapperswilu, podnoszący brak planu w kierowaniu placówki i

zupełne niewyzyskanie atutów propagandowych, jakie daje Zamek Rapperswilski w polskich rękach. M.in. autor pisze o takim, nieoczekiwanym raczej aspekcie sprawy:

Podkreślam to, co jest i tak oczywiste dlatego, że dotychczasowy marazm tłumaczy się taktyką nazywaną tu aż "polityką niedrażnienia Szwajcarów". Wynika ona jakoby z obawy, ażeby Szwajcarzy nie dopatrzyli się w muzeum propagandy "czerwonej". "Panie, jak Szwajcarzy zobaczą, panie, to nie daj Boże, panie", uszy mnie bolą od kustoszowego żargonu. Wynika ona także z obawy przed grupką "fryburczyków"/nieprzejednana londyńska resztką internowanych/. Efekt tej "aż polityki" jest taki, że istotnie fryburczycy nie napotykają w muzeum na nic, co by raziło ich święte uczucia. Istotnie w muzeum rapperswilskim o Polsce współczesnej niczego dowiedzieć się nie można".

Chytry jest p. Bieńkowski. Wie doskonale, że dla stworzenia muzeum w prawdziwym tego słowa znaczeniu trzeba nielada pracy, wiele czasu /chyba, że użyje się sposobów przyspieszonych nieboszczyka Goeringa/, no i, nolens volens, pieniędzy. Wobec tego rezygnuje milcząco z ambitnych planów i przechodzi szybko do projektu muzeum... "Polski współczesnej".

Otóż po pierwsze, taka impreza może być nazwana wystawą, ew. wystawą stałą, ale nigdy nie zasłuży na miano muzeum, z którym to pojęciem jest nieodłączny element artystyczny i zabytkowy. Po drugie, oczywiście celem onegoż projektu byłoby jednanie Szwajcarów dla "Polski współczesnej", pokazanie im, że nie jest tak źle jak gadają niedobrzy ludzie, bo przecież ukażą się w Polsce książki, gazety, malarze malują, górnicy wyrąbu-

ją węgiel, że jednym słowem jest wszystko jak na całym bożym świecie i nie ma zupełnie powodu do uzależnienia "współczesnej Polski" za piekielną dziurę, w której diabły sowieckie smażą obywateli w czerwonych kotłach, ku trwodze i grozie Europejczyków.

Przestrzegamy po przyjacielsku, że z takich zamierzeń wyjdą niechybnie grube nici, którymi fastryguje p. Bieńkowski i artykuł i swój plan muzealny. Szwajcarzy nigdy nie byli dziećmi, teraz są

PO TRZECIM MAJU

W ZURYCHU uroczystość 3-Majowa miała, ogólnie biorąc, podobny charakter, jak w innych ośrodkach. Rano była odprawiona Msza św. przez ks. kap. Mikę. Popołudniu o 3-ciej zgromadziło się uroczystej akademii około 200 Polaków z Zurychu i okolicy, pragnąc dać dowód patriotycznego przywiązania do tradycji narodowych i dążenia do zabezpieczenia praw Narodu Polskiego. Akademię zagaikł imieniem Komitetu Organiza-

nimi mniej niż kiedykolwiek, nie dadzą się oczarować podstępnie najpiękniejszym nawet wystawom, nikt ich nie przekona, nawet łańcuch Rapperswilów od Genewy do St. Gallen, że nasza obecna rzeczywistość krajowa jest zgodna z tym, co uważają za normalne życie narodu i państwa.

Czy wynika z tego, że Zamek Rapperswilski ma być straconą kartą dla polskości? W obecnej, chwilowej zależności od rządu komunistycznego - tak. Kultura, którą chce szerzyć z Warszawy pan Bieńkowski, nawiasem mówiąc komunista, jest niezupełnie kulturą polską, jako podporządkowana na wewnątrz i na zewnątrz potrzebom politycznym okupującego mocarstwa. Muzeum Polskie w Szwajcarii odzyska wtedy swe znaczenie i wróci do swej właściwej roli, gdy narodowi polskiemu zostanie przywrócona pełna wolność, także w dziedzinie kulturalnej.

A dzisiaj, stwierdzwszy, że sale rapperswilskie zaczynają razić ich święte uczucia, nieprzejednani fryburczycy dokonają, kto wie, najazdu na muzeum, z miotaczami ognia i bombką atomową średniej wielkości, wsparci batalionem szwajcarskich strzelców alpejskich, by zniszczyć nie Zamek, ale autora poronionych pomysłów. /STEN/

cyjnego p. Franciszek Kruszona, przemówienie okolicznościowe wygłosił kol. Maciej Podgórnny. Spośród gości zabrał głos przedstawiciel kolonii litewskiej, przypominając pełną chwałę wspólną przeszłość obu narodów. Litwa i Polska od wieków, od pamiętnej bitwy pod Grunwaldem, osłaniały przed podbojem inne narody, nie szczędząc ofiar i krwi. Dziś, gdy zawaliła się polska tarcza, zdradzona przez swych sojuszników, świat zrozumiał grozę niebezpieczeństwa od wschodu. Naszym obowiązkiem jest poświęcić wszystkie siły służbie ojczyzny, zapomnieć o lokalnych sporach, wyciągnąć z historii naukę, że tylko zjednoczeni potrafimy oprzeć się wrogowi.

Po akademii urządzono wspólnymi siłami zabawę taneczną, trwającą do rana. Z dochodu przeznaczono Frs.60 na fundusz prasowy "Pod Prąd". /TS/

Tegoż dnia obchód święta narodowego w WINTERTHUR rozpoczął się również polskim nabożeństwem. Ojciec Kasjan prostymi, a do głębi serc płynącymi słowami dał wyraz naszemu przywiązaniu do wiary ojców i ufności w odrodzenie ojczyzny. Po-

południowa akademia, otwarta przez Kol. Mu-sioła, obejmująca przemówienie okolicznościowe, deklamację wiersza Słowackiego "Do matki", recytację koncertu Jankiela z "Pana Tadeusza" i szereg pieśni odśpiewanych

przez kol. Pręgowskiego, zgromadziła ok. 50 członków tutejszej kolonii. Wieczorkiem towarzyskim zakończona została uroczystość, zorganizowana wspólnie przez Koło SPK, ZZP i Stow. Inżynierów i Techników Polskich. JM.

FUNDUSZ PRASOWY "POD PRĄD"

P. WŁ. WOJCIECHOWSKI w Ilanz - 4.00 fr.

P. STANISŁAW PLEŃ we Fryburgu - 5.00 fr.

KOMITET OBCHODU 3 Maja w Zurychu - 60.00 fr.

ZARZĄD KOŁA SPK FRAUENFELD - 20.50 fr./ Zarząd zwraca się do Panów o przyjęcie od nas skromnego, lecz z głębi serca płynącego daru na podtrzymanie pisma "Pod Prąd". Pismo to towarzyszyło nam od początku naszej tułaczki. Jak Panom wiadomo nie idziemy do naszego celu po różach, dotychczas droga nasza jest usłana cierpieniami, między którymi znajdowaliśmy i znachodzimy kwiaty t.zw. "Pod Prąd". Mamy niezłomną nadzieję, że wspólne idee nasze ziszczą się i "Pod Prąd" obchodzić będzie swój następny jubileusz w Wolnej i Niepodległej Polsce. Prezes - Cybyk Włodzimierz, Sekretarz - Sopowski Włodzimierz/.

P. HENRYK BIELECKI w Sarnen - 5.00 fr.

P. W. JĘDRZEJCZAK w Meggen - 6.00 fr.

P. JEANETTE ROST w Bernie . 10.00 fr./druga rata/.

P. LUDWIK BRONARSKI we Fryburgu - 3.00 fr.

P. ANTONI LANCKORŃSKI w Genewie - 18.00 fr.

P. FRANCISZKA MAZIK w Biel - 5.00 fr.

P. M...S.../nazwisko nieczytelne/ w St. Gallen - 5.00 fr./przesyłam na Fundusz Prasowy "Pod Prąd" mimo tego, że wynagrodzenie mojej pracy jest nienadzwyczajne, a oprócz tego mam jeszcze obowiązki względem mojej matki i siostry, które nie są w stanie utrzymać się ze swojej pracy. Zdaję

sobie jednak z tego sprawę, że poza tym obowiązkiem są jeszcze inne, służące nie jednostkom, lecz większości. Wspomniana moja sytuacja materialna nie pozwala mi jednak na większe opodatkowanie się na ten b. pożyteczny cel/.

BEZIMIENNIE z Berna - 20.00 fr.

P. WITOLD CIENSKI z Vevey - 10.00 fr.

P. ELŻBIETA CZARNECKA w Schönenwerd - 5.50 fr. /przesyłam podwójną prenumeratę za drugi kwartał i sumę tę podejmuję się przesyłać kwartał nie do końca bieżącego roku/.

ZBIÓRKA NA FUNDUSZ PRASOWY "POD PRĄD" TRWA !!!

"Ostatni etap" w Szwajcarii. W Bernie odbył się pokaz znakomitego filmu polskiego, obrazującego obóz w Oświęcimiu. Zaproszono przedstawicieli władz, korpusu dypl. i prasy.

Sprawa granic a Rzepicha

List do redakcji P.A. Wasunga, umieszczony w nr. 106 "Pod Prąd" /otrzymaliśmy go za późno by móc polemizować od razu/, stawia nam zarzut, że "jak gdyby" przekreśliliśmy bezpartyjny charakter pisma niepodległościowego krytykując /w nr. 105/ wypowiedź jednego z działaczy socjalistycznych na emigracji w sprawie

LISTY DO REDAKCJI

Biedny p. Ciołkosz do prawdy nie zasłużył sobie niczym na przykrą rolę, jaką mu p. A. Wasung w liście do "PP" z dnia 5.V.b.r. wyznaczył.

Nie dosyć, że socjaliści na emigracji obarczyli go niewdzięcznym zadaniem godzenia tow. Zaremby z tow. Kwański, nie dosyć, że jego pierwszomajowym przemówieniem o "faszyzmie polskim" bardzo się poczuł dotknięty tow. Arciszewski, jeszcze teraz każą mu się obrażać na "Pod Prąd".

P. Wasung, dowodząc sam oryginalnym tekstem p. Zaremby, że paryska PPS nie broni granicy wschodniej ustalonej przez traktat ryski, uważa za obrazę p. Ciołkosza stwierdzenie, że wlaźł on na wertepy.

Jakież to - powiada - wertepy, skoro sam N.I.D. mówi o tej granicy podobnie niewyraźnie?

W ten sposób czytelnicy "Pod Prądu", informowani dotychczas o stanowisku polskim, tak jak ro umie je Rząd Polski i stojąca za nim szeroka opinia, dowiedzieli się - chyba nie rozmyślnie? - o partyjnych pomysłunkach niektórych starszych PPSowców i młodszych rzekomych piłsudczyków.

Dowiedzieli się zaś, że wbrew oczywistym interesom Polski, wbrew interesom Środkowej Europy, są tacy "politycy", którzy godzą się na pozbawienie Polski wspólnej granicy z Łotwą, Rumunią i Węgrami, a tym samym na odcięcie Polski od tego, co się na północ i południe od nas dzieje.

Wypisują się ci statyści o wewnętrznych i zewnętrznych granicach nieistniejącej jeszcze federacji środkowo-europejskiej i ofiarowują je nieistniejącym jeszcze państwom zapominając, że bez silnej Polski cała ta konstrukcja w ogóle do skutku nie dojdzie, a oprzeć się przede wszystkim będzie musiała na współpracy historycznych,

granicy wschodniej. Zarzut jest niesłuszny, ponieważ nie jest bynajmniej zadaniem pisma niepodległościowego chwalić wszystkich za wszystko lub przemilczać, jeżeli znana osobistość popełnia, zdaniem redakcji, b. poważny błąd. Stojąc na stanowisku nienaruszalności granicy traktatu ryskiego, będziemy i w dalszym ciągu krytykowali wszelkie sformułowania, odbiegające od tej zasady. Przynależność partyjna nas nie interesuje, postępujemy w myśl owych właśnie zasad wolności prasy, o których wspomina w innym miejscu p. Wasung.

Korespondent nasz nazywa nietaktem i obrażą określenie "go-

nienie za laurami Cyrankiewiczza" w odniesieniu do p. Ciołkosza. Otóż określenie tego, z dodatkiem "być może", użyliśmy jako skrótowego następującego rozumowania.

W Polsce są dwie, biorąc ogólnie, grupy socjalistów. Jedni, jak Cyrankiewicz, podporządkowali się ślepo komunistom, inni jak Zdanowicz giną po więzieniach. Pierwsi przyjmują obecną granicę wschodnią, drudzy uważają ją za zabór i uznają granicę traktatu ryskiego. T.zw. grupa paryska natomiast przyjęła jako punkt wyjścia stan etnograficzny w r. 1939 na terenach między Sanem i Bugiem a granicą ryską. A więc rezygnujemy z tej granicy, ponieważ tereny te były zamieszkane nie tylko przez ludność polską.

Takie stanowisko jest i mętne, bo nie precyzuje zagadnienia, które powinno być sprecyzowane co do kilometra, i niebezpieczne, bo odstępuje od jasnej zasady, podzielanej przez ogół Polaków w Kraju czy na emigracji. Stanowisko to jest niejako pośrednie między opinią Zdanowiczów i Cyrankiewiczów. Oddala się ono od koncepcji pierwszych a zbliża do drugich. Co jest szkodliwsze, nasze sformułowanie o "laurach", czy taka polityka? Tym gorzej, jeśli jest ona wyznawana przez kogoś, kto stoi wyżej od przeciętnego obywatela. Tym niemniej, wycofujemy chętnie kwes - /dok.obok/

tionowane określenie , choć wolelibyśmy, w interesie p.Ciołkosza i ogólnym, móc wycofać to co on i jego przyjaciele wypisują na temat polskich granic.

Dodajmy wreszcie, że dwie sprawy, wymienione przez p.Wasunga: 1/ pobyt p.Ciołkosza w Berezie /raczej chyba w Brześciu?/ oraz 2/ poglądy NIDu na granicę wschodnią - mają tyle wspólnego z poruszonym przez nas tematem co fakt, że pierwszą królową Polski była Rzepicha.

nie zapominajmy, że Anglicy dyskutują z niezrównaną otwartością o metodach bronięcia swych interesów, nigdy jednak żaden Anglik nie pozwolił ani sobie ani innym dyskutować praw i interesów brytyjskich.

Gdyby p.Ciołkosz powiedział krótko - jak demokracji przystało - że traktat ryski był ratyfikowany przez parlament polski /i najwyższy sowiecki rosyjski!/ i że wobec tego tylko parlament polski, znów jak tamten wolno w wolnym państwie wybrany, co do tej granicy wypowiedzieć się może, byłby w porządku. Mógłby się w tym parlamencie, ale tylko w nim, w kierunku rewizji traktatu wypowiedzieć.

W obecnym stanie rzeczy musimy natomiast, my - strzegący praw całego narodu do decydowania o swych sprawach - odmówić stanowczo kilkunastu starzejącym się socjalistom i kilkunastu młodzieńcom podrastającym działaczom przywileju rezygnowania z ziem, zdobytych krwią i pracą milionów Polaków i wielu pokoleń.

mocnych narodów, jakimi są Polacy, Rumuni, Węgrzy, Czesi i Słowacy. Bez wspólnej granicy z tymi narodami Polska nie będzie miała możliwości i warunków wykonania zadania zjednoczenia Środkowej Europy. By taką granicę mieć, terytorium państwa musi sięgać po Zbrucz.

To jest "tabu" polskiej racji stanu. Slogany o wolności prasy i słowa nic nie zmieniają w zasadzie, że Polska, by być niepodległą, musi graniczyć z tymi narodami, które wraz z nią mają się przeciwstawić imperializmowi Niemiec i Rosji.

Mogą tego nie rozumieć Ukraińcy - którzy w ogóle dotychczas nie wiele się nauczyli, a dużo zapomnieli - ale jeśli nie rozumie tego, choćby z własnych życiowych doświadczeń 1914-18 i 1939-45 roku, Polak, to bez wątpienia zszedł z drogi realnego myślenia i płacze się po wertepach.

Czekają tam na niego nie tylko kapitulanci typu Cyrankiewicza, ale i agenci socjalistycznej międzynarodówki, skłonni zawsze płacić polskim interesem i ziemią za zgodę w "demokratycznym" świecie.

Socjalistom francuskim do głowy nie przyjdzie proponować Włochom Korsykę czy Niceę, choć włoska większość jest tam niesporna, a Bewin wyrzuciłby za drzwi towarzysza, który by mu dowodził praw greckich do Cypru lub włoskich do Malty. Natomiast wolność myślenia i prasy ma pozwalać na kwestionowanie polskości Lwowa, który w historii odegrał rolę nieskończenie ważniejszą, stanowiąc bastion cywilizacji zachodniej i wypierając bizantyzm, podczas gdy Korsyka czy Malta za równo dla "reakcyjnych" Ludwików XIV jak i "postępowych" Blumów i Bevinów były i są bastionami strategicznymi ich państw.

Szanowny Autor listu ma głęboką rację, wzywając nas do naśladowania Anglików. Bardzo wiele możemy się od nich nauczyć! Ucząc się jednak /dokończenie u góry!/

Nasza odpowiedź na wszystkie aluzje, ataki, podgrywki, tłumaczenia i żądania w sprawie rezygnacji z tego, co dobrowolnie przyjęte zostało przez Polaków, Rosjan i Ukraińców w Rydze w r.1922, a zatwierdzone przez mocarstwa zachodnie z W. Brytanią i Francją na czele w roku 1923, może być tylko jedna: agresja sowiecka na Polskę, popełniona przez Ligę Narodów i sprzeczna z postanowieniami Karty Atlantyckiej z r.1941, a którą Sowiety podpisały - jest bezprawiem.

Wschodnie granice Polski, ustalone w traktacie ryskim, obowiązują. Obowiązują oczywiście nas przede wszystkim. Nas, t.j. i p.Ciołkosza. Dlatego "Pod Prąd" napisał słusznie o nim, że chodzi po wertepach. Słusznie i b. grzecznie!

Zbigniew Łasiński

N A S Z P I L C E

Jak wiadomo, polski stachanowiec nr.1 Pstrokowski, sławiony przez komunistów za niezwykłą wydajność pracy, zmarł

z przemęczenia, postą -
pił więc b.niepropagan-
dowo. Nie zraża to jed-
nak "Życia Warszawy" ,
które pisze z zachwy -
tem:

"Górnicy kopalni
"Słask" w Chropaczewie,
bracia Bernard i Rudolf
Bogdałowic są następcami
Pstrokowskiego. Wyko-
nali 552 % normy".

Jeszcze nie są nas-
tępcami, bo nie umarli.

KNAPP stanowi więc

Prezydent RP do Ameryki? Komitet Narodowy Ame-
rykan Pochodzenia Polskiego /KNAPP/ sądzi, że
Ameryka powinna wprowadzić spowrotem Polskę do
obozu Sprzymierzonych. Może tego dokonać przez
przywrócenie uznania prawowitemu Rządowi RP, a
pierwszym do tego krokiem byłoby zaproszenie
Prezydenta Zaleskiego, aby przeniósł swoją i
swego rządu siedzibę do St.Zjednoczonych.

Prezes KNAPP p.H.Kogut podkreślił również
w przemówieniu w Buffalo 2.4.48, że Mikołajczyk
nie ma żadnego tytułu do reprezentowania Polski
skoro istnieje legalny rząd.

/KNAPP wchodzi do Kongresu Polonii Amerykań -
skiej, którego pewne koła wahają się podobno
między orientacją "londyńską" a "mikołajczykow-
ską". KNAPP stanowi więc w Kongresie trzon legalizmu polskiego./

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P.E.Lajtner /Ch.d.F./ -nie znamy
adresu G., podobno jest w Polsce.

P.B.W./Baden/ - dziękujemy za poe -
mat, nie nadaje się on jednak do
zamieszczenia w tej formie.

P. R.Prusak /Sande/ - prosimy o nie-
nadsyłanie tygodnika, gdyż otrzymu-
jemy go bezpośrednio. O warunkach
prenumeraty i sposobie jej regulo -
wania zawiadomimy Pana.

"Gamma" /Rzym/ - dziękujemy za ar-
tykuł, pójdzie. Prosimy o dalszą
współpracę. Pismo wysyłamy.

P. M.Stasiewicz /Sigmaringen/- roz-
poczynamy wysyłkę. O warunkach pre-
numeraty i sposobie regulowania za-
wiadomimy oddzielnie.

TREŚĆ NUMERU:

Niemcy, Rosja i Ziemia Odzysk.	str. 1
Dywersonja	" 1
Reżim szturmuje Monte Cassino	" 2
Problem Wiecha	" 3
Manifestacje polskie	" 4
Bo jam nie zdradził...	" 5
Wiadomości z Kraju	" 6
i maj w Warszawie...	" 6
Walka o prawa uchodźców	" 9
Rapperswil i fryburczycy	" 10
Po Trzecim Maju	" 10
Fundusz Prasowy "Pod Prąd"	" 11
Sprawa granic a Rzepicha	" 12
Listy do Redakcji	" 12

P. M.Mazur /Ober-Winterthur/-wiersz
po pewnych poprawkach zamieścimy. Na
Pana uwagi aktualne odpiszemy.

P. J.Strążewski /Tilstock/ - dzie -
kujemy za miłe życzenia "wszelkiej
pomyślności, lokalu redakcyjnego
na Marszałkowskiej pod nr.1, milio -
nowego nakładu nru 200, Naczelnemu
dużego brzucha i złotych cwikierów,
Odpowiedzialnemu komfortowej sepa -
ratki na Mokotowie, a Administrato-
rowi agend ogłoszeniowych " Kuriera
Warszawskiego", szaremu tłumowi mi-
lionowych czytelników /in spe/ en-
tuzjizmu do wpłacania należności za
prenumeraty"! Sam Pan rozumie, że
takie życzenia nic nie straciły na
parotygodniowym opóźnieniu. Broszurę
uwzględniliśmy pokrótce poprzednio,
uważamy ją za objaw ciekawy, ale pa-
tologiczny. Saldo "długów" wyślemy.
Pozdrowienia.

"Radom" /Genewa/ - kurs przerachun-
kowy w bankach szwajcarskich wynosi
ok. 100 zł. za 1 fr. szw.

HUMOR KRAJOWY

/Z ub. roku/

Na brzegu Wisły tłum: dwie osoby
toną, Bierut i Mikołajczyk.
- Czemuż ich nie ratują?
- A bo jeden będzie i tak wisiał,
więc nie utonie, a drugi zawsze wy-
płynie.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Fribourg 2 case postale 10 Suisse

CENA NUMERU: SZWAJCARIA - 50 rp. Prenumerata miesięczna - 1.50 fr. Kwartalna - 4.50 fr. Polroczna - 9.-- fr.

ZAGRANICA - rownowartosc ! kuponu pocztowego: Francja - 15 fr. Anglia - 6 d. Włochy - 25 lir. Austria 90 gr. itd.

PRZEDSTAWICIELE: FRANCJA - "Libella" 12, rue St. Louis-en-île Paris IV. Librairie T. Pajot et Cie., 47 rue de

l'Université, Paris VII. BELGIA: Księgarnia Polska 42, rue Defacqz, Bruxelles. ANGLIA: Centralna Składnica Książek. S.P.K.

57, Edbrooke Road, London W. 9

WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: MIECZYSLAW SANGOWICZ